Nr. 13. **We Lwowie Środa dnia 13. Stycznia 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Francja a Niemcy.

Lwów 12. stycznia.

Kwestja ekonomicznego prześcignienia Francji przez Niemcy, która w ostatnich czasach nader żywo kłopoce opinję publiczną we Francji, nastręczyła obecnie znakomitemu ekonomiście paryskiemu, p. Leroy-Beaulieu, sposobność do zajęcia się tą sprawą w uwagi godnym artykule w *Journal des Débats*. Jest rzeczą niewątpliwą — pisze on — że Niemcy rozwinęły od 25 lat swoją przemysłową i handlową potęgę w sposób olbrzymi. Dowodzi to, że zbrojenie się wojenne, acz wielkim ciężarem kładzie się na barki danego narodu, nie jest jednak nieprzezwyciężalną dlań przeszkodą do rozkwitu ekonomicznego. Oto w tych Niemczech, jakkolwiek od stóp do głowy w zbroję zakutych, handel i przemysł postępuje jednak szybciej, aniżeli w Anglji, która bezporównania mniej od nich, lub w Ameryce, która znów ani grosza na uzbrojenie się nie wydaje. Widzimy więc na państwie niemieckiem, że mocarstwo może być pierwszorzędną potęgą i handlowo-przemysłową i militarną, jeżeli jego ludność ruchliwą jest, przedsiębiorczą i energiczną... Mimo to p. Leroy Beaulieu wyraża niedwuznaczne powątpiewanie co do wygłaszanego niejednokrotnie twierdzenia, jakoby Niemcy stały się już, lub stać się miały niebawem pierwszym w świecie narodem handlowym. Zwłaszcza już Anglja — zdaniem francuskiego myśliciela — nie potrzebuje tak bardzo lękać się, iżby Niemcy pobiły ją na rynkach światowych. W przewidywaniu tego rodzaju klęsk Albjonu, przebąkiwano już o „upadku Kartaginy“ — wszelakoż na ten upadek trzeba będzie chyba jeszcze długo czekać. „Naród, — pisze L. B. — który takiego Cecyla Rhodesa wspiera w jego przedsięwzięciach, równocześnie wojska swoje posuwa ku Sudanowi egipskiemu i jezioru Czad, w ten zaś sposób od razu z trzech różnych stron zdaje się dybać na zdobycie całej Afryki, taki naród nie utracił widocznie swego ducha przedsiębiorczego, i nie potrzebuje się obawiać, aby go odepchnięto na jego wyspę.“ I statystyka zresztą przemawia ciągle jeszcze nader wyraźnie na korzyść Anglji. Handel zagraniczny Niemiec co do własnych ich produktów — a zatem z wykluczeniem produktów nie-niemieckich, dla których służyły jeno jako rodzaj śpichrza — powiększył się od r. 1887—1895 o 250 milj. franków czyli o 6 procent, a powiększenie to występuje o tyle wydatniej, gdy się zważy, iż właśnie w tych 9 latach ceny przeważnej ilości produktów znacznie pospadały. Wprawdzie w tym samym czasie angielski handel eksportowy powiększył się tylko o 100 milj. fr. wszelakoż zawsze on jeszcze potężniejszy jest od niemieckiego. W r. 1895 wynosił eksport niemiecki 4 miljardy 150 milj. fr. — a angielski 5 miljardów 648 milj. — przewyższa przeto niemieckiego rywala prawie o 1½ miljarda fr., czyli o 36 procent.

Cyfry te odnoszą się zresztą tylko do eksportu narodowych angielskich i narodowych niemieckich produktów. Jeżeli przejdziemy do handlu zamiennego, który zawsze stanowił lwią część angielskiego obrotu kupieckiego, to wyższość Anglji nad Niemcami okaże się niepodlegającą żadnej wątpliwości. Spostrzegamy tylko, że eksport własnych produktów w Anglji wykazuje tendencję cofania się w porównaniu z rozwojem takiego eksportu w Niemczech. W każdym razie pozostaje rozwój narodowej produkcji, a zatem i pomnożenie wywozu jej artykułów, w prostym związku z liczbą ludności. Im liczniejsze jest zaludnienie, tem większą jest oczywiście siła robocza w kraju. Tu głównie leży powód rozkwitu niemieckiego eksportu, gdyż Niemcy ze swojemi 52 milj. mieszkańców przewyższają Anglję i Francję, które mają tylko po 38 miljonów. Niewątpliwą jest naturalnie przewaga eksportu Niemiec nad eksportem Francji. Niemiecki wywóz wynosił w r. 1895 okrągło 4 miljardy 150 miljonów franków, francuski w tym samym czasie okrągło 3 miljardy 400 miljonów franków. Niemiecki wywóz przewyższa zatem obecnie francuski o 750 miljonów, czyli blisko o 19%.

Leroy Beaulieu sądzi, że i ta przewaga pochodzi częściowo z wyższości niemieckiego zaludnienia nad francuskiem (35%), dodaje jednak, iż Francja miałaby prawo nie pozwolić się tak łatwo poddać Niemcom. Od 25 lat zrobili Niemcy bez porównania więcej dla rozwoju swojego handlu i przemysłu, aniżeli Francuzi. W szczególności rozwinęli świetnie przemysł metalowy i chemiczny, a w wyższym stopniu, niż jakikolwiek inny naród, potrafili zastosować wiedzę do przemysłu. Przytem są doskonałymi kupcami i posiadają wszystkie cnoty tego zawodu: umieją zastosować się do gustu każdego kraju, z którym robią interesa, są sprytni, sumienni i pomysłowi. Francuzi, zdaniem Leroy Beaulieu, powinni wszystkie swoje tradycje pod tym względem radykalnie zmienić. Powinni w przemyśle zaapelować do nauki, a w handlu liczyć się bardziej ze smakiem innych. Przytem muszą znaleść w sobie więcej rzutkości, inicjatywy i przedsiębiorczości. Jako powód cofania się francuskiego eksportu podaje Leroy Beaulieu jeszcze ochronny system cłowy, którym się Francja otoczyła. Tak wygląda owa porównawcza charakterystyka Niemców i Francuzów, jako kupców i przemysłowców.

Jak widzimy, znakomity ekonomista sprowadza kwestję nierówności w rozwoju handlowym obu tych narodów do mianownika usposobienia szczepowego. Wyższość Niemców pod tym względem przypisuje, po za znaczniejszem zaludnieniem kraju, ich wrodzonej handlarskiej naturze, a więc umiejętności przypodobania się kupującym, wkładania na siebie maski pokory i innym podobnym cnotom, bez których handel nie może się obejść i które przylgnęły zarówno do skromnej lady grajzlernika, jak do kantoru wielkiego miljonowego eksportera. Francuzki, ów wykwintny szczyt cywilizacji starego świata, naród, który uwiecznił się swoją fantazją, rycerskością i szykiem, nie można oczywiście pod tym względem wytrzymać silnej konkurencji. Materjalizm, ten sturamienny polip, dusi z każdym dniem bardziej wszystko, co na sobie nosi cechę ideału i bezinteresownego piękna — i dlatego kredka matematyczna germańskich plemion trzyumfuje nad światem romańskim. Leroy-Beaulieu, wzywając swoich rodaków do „poprawy“, jest może bezpłodnym apostołem rzeczy niewykonalnej, — jako djagnosta ekonomiczny jest jednak pierwszorzędnym psychologiem...

Wynalazca „wielorybów“.

O Katkowie, którego duch teraz błąka się jak Marek po piekle po prasie rosyjskiej, wywołany przez nowego redaktora *Moskowskich Wiedomostiej* p. Gringmuta, pisze nowy dziennik petersburski *Łucz* co następuje:

„Był Katkow i Katkow, było nawet kilku Katkowów. W początkach Katkow należał do koła Hercena i Granowskiego. W końcu lat pięćdziesiątych Katkow założył *Russkij Wiestnik*, dokoła którego skupiły się najlepsze podówczas siły literackie i naukowe Rosji. W tem piśmie Katkow był zwolennikiem zachodu, szerzenia w Rosji idei i instytucyj zachodnich. Szczególnie podobał się Katkowowi ustrój angielski. W *Moskowskich Wiedomostiach* Katkow był gorącym zwolennikiem wszystkich reform cara Aleksandra II. Reformy włościańska, sądowa i ziemska, wolność prasy i sumienia, wolność handlu, szeroki rozwój społecznej samodzielności miały w Katkowie rozumnego i utalentowanego poplecznika“.

Broniąc interesów rosyjskich na kresach zachodnich, Katkow pojmował i nie raz głosił w *Moskowskich Wiedomostiach*, że pojednać można ten kraj z Rosją nie za pomocą policyjnych i administracyjnych prześladowań, lecz „za pomocą rozszerzenia na niego tych dobrodziejstw, z których korzystał naród rosyjski po wojnie krymskiej. Dlatego *Moskowskija Wiedomosti* gorąco broniły obfitego obdarowania ziemią włościan, obniżenia wykupu z poddaństwa, oświaty ludowej, rozszerzenia reform sądowych i sądu przysięgłych na kraj zachodni, rozwoju społeczeństwa rosyjskiego i wolności prasy w tym kraju, jaknajostrzejszej krytyki miejscowej administracji, która tyle razy zatracała godność Rosji w Królestwie Polskiem i działała wprost wbrew państwowym interesom rosyjskim“.

W początkach lat siedmdziesiątych Katkow zmienił znowu przekonania i stał się wynalazcą trzech „wielorybów rosyjskich“ t. j. „nihilizmu, separatyzmu i wszechświatowej rewolucji“.

KORESPONDENCJE.

Ateny 5. stycznia.

Prąd antirosyjski w Grecji. — Głosy dzienników przeciw Rosji. — Zamach na patrjarchę ekumenicznego. — Zwycięstwo powstańców w Medonji. — Świętokradzkie postępowanie grabarzy na cmentarzu ateńskim.

Z powodu wmięszania się do sprawy obsadzenia biskupstwa Skopji ambasadora rosyjskiego przy dworze sułtana pana Nielidowa, który na przyjęcie deputacji wysłanej przez synod ekumeniczny w imieniu cara wyraził publicznie, w sposób nawet nieparlamentarny, swe niezadowolenie z tego powodu, że na owej stolicy biskupiej zasiadł Grek — opinja publiczna w całej Grecji wielce jest wzburzoną, wszyscy powstają przeciw Rosji, a prasa tutejsza podtrzymuje to usposobienie, występując przeciw Rosji sposób dotąd niepraktykowany. Dnia 29. grudnia dziennik *Skryp* zamieścił artykuł, rozbierający powyższą kwestję i dowodził, że Macedonji nie grozi ani Austrja ani też Bułgarja, również ani Serbja ani Rumunja nie mogą grozić niebezpieczeństwem dla elementu greckiego, nawet Turcja nie może się liczyć w poczet naturalnych nieprzyjaciół Macedonji z powodu jej zupełnego rozkładu. Następnie *Skryp* pisze w sposób następujący: „Nieprzyjaciel hellenizm okropny, zastraszający, a fatalny jest jeden tylko, a nim jest Rosja, posiadająca też samo co i my, wyznanie. Nie od dzisiaj rozpoczęła na działać przeciwko nam. Posiadając od dawna plan wytknięty, zastosowuje go w czyn zyskawiczną szybkością, ażeby dopiąć swego celu. Nie ogranicza się ona na zagarnięciu Stambułu, nie wystarcza jej gnębienie hellenizmu, chce jeszcze zawładnąć patrjarchatem, ażeby zapanować nad władzą duchowną i usadowić na nim patrjarchalnym jakiego Słowianina. A dla dopięcia swojego celu nie przebiera w środkach, chwytając się tak legalnych jak i zbrodniczych, by zadosyć uczynić swoim bydlęcym pędom. Używa całej swej chytrej przewrotności dyplomatycznej, puszczając w kurs ruble i wszystkie jej potężne środki. Wszędzie zapuściła swe szpony, których nie brakuje nawet i w samych Atenach.

„Niechaj nikt nie przypuszcza, że ostatnie wypadki w Skopji są dziełem Serbów; użyci oni są tylko do wydobywania pieczonych kasztanów z ognia, przyczem poparzą sobie palce, stając się narzędziem dla dopięcia przez Rosję wytkniętego celu.

„Chęć stworzenia egzarchatu rumuńskiego w Stambule, nie jest czem innem, jak tylko środeczkiem, użytym przez Rosję dla ułatwienia dopięcia swych zamiarów — za pomocą którego stara się zniszczyć powagę patrjarchatu, ażeby tem łatwiej usadowić biskupów słowiańskich na tronach — wprzód nim potrafią wyrugować patrjarchę.

„Cóż się działo w Stambule przed dwoma czy trzema miesiącami z Bułgarami? Czyliż nie byliśmy świadkami usilnych zabiegów czynionych przez nich, ażeby uzyskać odwołanie schyzmy? Czyliż nie słyszeliśmy żądań niby to przebaczenia za ich apostazję i gotowość — zachowując jednak episkopaty — do przygarnięcia się do łona ogólnego kościoła? Ale, któż jest tak ślepym, ażeby nie dostrzedz w sprawie wydania beratów, dla usadowienia biskupów bułgarskich w Macedonji, palca Rosji?

„Wszystkimi tymi sposobami działań podstępnych, podziemnych i antychrześcijańskich minuje się tron patrjarchalny, a krzyki rozlegające się aż z Petersburga, skierowane przeciwko ekumenicznemu patrjarsze, że działa stronniczo i tylko na rzecz Greków, dają do zrozumienia, że i inne narodowości mają równe prawa do rządzenia patrjarchatem.

„Biorąc na uwagę materjalną siłę Rosji i porównywując ją do słabości greckiej, wydawać się będzie niemożliwą wszelka opozycja przeciwko temu kolosowi. Pomimo tego jesteśmy w mocy oprzeć się.

„Ekumeniczny patrjarcha jeżeli nie posiada materjalnej siły, dzierży jednak w swej dłoni oręż moralny i rozporządza siłą historycznie uzyskaną przez nasz kościół. Tę siłę moralną przedewszystkiem należy wprowadzić w czyn, o ile to jest w naszej mocy. Kierownicy narodu powinni pozbyć się swych kosmopolitycznych usposobień i wzmocnić na duchu patrjarchę, by się mógł ostać przy należytym uporze. Wszędzie, gdzie posiada do tego prawo, niechaj mianuje biskupów Greków. Ustępstwo raskopryzreńskie wywołało sprawę Skopji. Najmniejsze nowe ustępstwo uzbroi Słowian do nieobliczonych pretensyj na przyszłość. Patrjarcha miał obowiązek obstawać przy nominacji, jaką zadecydował w Skopji. Jeżeli Serbom to nie podoba się, niech idą w ślad Bułgarów. Niech się oddzielą od patrjarchatu ci, którzy dążą do jego obalenia. Lepiej jest, by się zmniejszyła liczba wiernych wyznawców kościoła naszego, aniżeliby mieli pozostawać w jego łonie żywioły działające na korzyść drapieżnych szponów fałszywo-świętej Rosji. — Jeżeli mamy obowiązek popierać moralnie w Stambule przedstawiciela duchowego naszego narodu, ażeby mógł śmiało i w sposób decydujący opierać się wszelkim knowaniom, powinniśmy jednocześnie dostarczyć mu takich środków materjalnych. Wiemy dobrze, że patrjarchat, który jest jednym z ważnych punktów obronnych naszej narodowości, znajduje się często w finansowych kłopotach, jakie starają się wyzyskiwać nasi nieprzyjaciele. Nie zważając na żadne ofiary, powinniśmy wesprzeć także materjalnie naszego patrjarchę, czyniąc to najotwarciej, gdyż nikt nie ma prawa nas kontrolować lub śledzić pod tym względem. A skoro patrjarcha będzie moralnie i materjalnie popartym przez nas, którzy stanowimy siłę 10 miljonów, poczuje, że posiada należytą siłę do odpornego działania, by uratować i utwierdzić tron ekumeniczny na niewzruszonych posadach, a wówczas nie będzie mógł nikt, pomimo potęgi, w jaką potrafi się uzbroić, wyciągnąć ręki zbrodniczej do jego podminowania.

„Patrjarcha dowiódł, że się nie chwieje i że odczuwa doniosłość swego powołania. Dowiódł, że w potrzebie, dla dobra narodu, gotów jest bez szemrania uwieńczyć się w koronę męczeńską. — Kościół nasz posiada wielu męczenników, a liczba ich powiększy się o jednego jeszcze. Przecież i Grzegorza ciągano po brukach Konstantynopola, ale z kropli krwi, przelanej przez niego, zrodziła się niepodległość jednego kątka Wielkiej Grecji. — Wleczcie i Antimosa (patrjarchę) po brukach, zabijcie go, wy bracia w Chrystusie: Serbowie i Rumuni! Być może Rosja was pchnie do czegoś okropniejszego, do podlejszego jeszcze? — Zabijcie go!

„Ale natenczas posiadamy nadzieję, że z krwi patrjarchy wyrośnie drzewo wolności, które olbrzymio rozrośnie się, by zapewnić wolność naszym braciom w Macedonji.“

Wszystkie inne dzienniki również jak najostrzej występują przeciw Rosji.

Dnia następnego, — skutkiem depeszy otrzymanej ze Stambułu, a donoszącej, że zagrożonem jest życie patrjarchy w razie, gdy nie zmieni postanowień dotyczących obsadzenia biskupstwa w Skopji, — ten dziennik, pod tytułem „Zabijcie go.“ ogłosił następujący artykuł:

„Nie wystarczają podstępy użyte przez ś-tą Rosję dla podkopywania naszego kościoła, niedostatecznemi okazały się matnie, zastawione przez p. Nielidowa, jako też wszystkie podziemne knowania puszczone w czyn przez państwo, które stosownie do zewnętrznych formułek jest jednowiernem z nami, ale w zasadzie antichrześcjańskiem, potrzebnym okazał się zamach na życie patrjarchy. Widocznie, że nie wystarczyły użyte dotąd środki, gdyż inaczej nie można byłoby zrozumieć depeszy, z której dowiadujemy się, że grożą patrjarsze skazaniem na śmierć, jeżeli nie zezwoli na usadowienie się biskupów serbskich i rumuńskich w Macedonji. Jedno z dwóch: albo depesza jest fałszywą, albo też dzikość niektórych, tak zwanych ortodoksyjnych państw i państewek, doszła do tego stopnia, że się ośmielają wyciągać świętokradzko-podłą i zbrodniczą rękę na życie głowy kościoła. Jeżeli zaś wiadomość jest prawdziwa, jeżeli się podniesie niecna i przeniewiercza ręka, by uderzyć w to miejsce, gdzie prawdziwa ortodoksja upatruje wschód swojego odrodzenia, musi się skruszyć, jaką by nie była jej siła...

Kapitan powstańców, Weluda, przysłał z Macedonji do Larysy ślicznego konia arabskiego i 26 karabinów systemu Martiniego, których używa armja turecka, jako trofea po odniesionem zwycięstwie. Szczegóły bitwy dotąd są nieznane.

Na posiedzeniu rady miejskiej p. Kadzymbalis, członek jej, zawiadomił, że na cmentarzu ateńskim praktykowanem jest, wprowadzone w czyn oddawna, obdzieranie trupów! — Niezwłocznie wytoczone śledztwo wykazało, że na czele szajki zbrodniczej znajduje się dozorca cmentarza, mając do pomocy dziesięciu trupiarzy, kilku grabarzy i że stowarzyszenie to ma rozgałęzione stosunki z kilku handlarzami odzieży, z jednym szewcem, kapelusznikiem i modystką, którzy tak samo zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Okazało się, że regularnie o godzinie 10. każdej prawie nocy odkopywano świeże groby, pozbawiając umarłych kompletnie ich ubrania, następnie, po wyczyszczeniu benzyną, puszczano je w handel, przynoszący wielki zysk stowarzyszeniom. Kobietom odcinano też włosy. Przy powtórnem zakopywaniu zwłok nie zważano wcale na po-

(37)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy).

Za poradę pieniędzy ni darów nie brał, tylko chleba bochenek niekiedy, bo był to dla niego specjał, niechętnie radził, i o swej sławie nieraz słuchał. Zioła dawał od wszelkich chorób bardzo pomocne, zgruchotane kości umiał składać, zadawnione rany goił. Przepowiednie jego zawsze się sprawdzały, — a co najważniejsza, umiał godzić swary i spory odgadywać złodzieja.

Nie był jednak dla ogółu dostępny, ani łatwy w udzielaniu rady. Gdy kogo widzieć i przyjąć nie chciał, umiał się ukryć w swych gąszczach, lub nie rzekł słowa na żadne prośby i zaklęcia. Czasem znowu kazał interesantowi wracać dwa i trzy razy, lub odsyłał go do adwokatów, lekarzy lub księży. Lud okoliczny znał grymasy starego i komunikował się z nim za pomocą kilku osób, które Ułas obdarzał swem zaufaniem i łaską. Najbliższą mu była Semenicha wdowa, służąca u Szymona, bogaczka Wilczyca z Dubinek i Arechta z Sokołowa. Ci mieli do Ułasa wstęp w każdym czasie.

Szopka na słupach, w której górą suszyły się na wietrze zioła, a na dole był ciesielski warsztat pszczelarza, szałas z chrustu nieco opodal, pod największym dębem, wysoki, drewniany krzyż i ławka u jego stóp — to była cała osada Ułasa.

Baba po kilku stopniach zeszła do drzwi ziemlanki i zapukała. Dopiero po jakimś czasie z wewnątrz ktoś usunął drewniany skobel i przed nimi stanął gospodarz, ruchem ręki zapraszając do środka. Gdy weszli, drzwi napowrót zaryglował i, nie witając ich ani pytając o nic, wrócił do swego zajęcia. Na długim stole, który zajmował całą ścianę tej dziwnej siedziby, leżały pęki suchych ziół i koszyki z łozy, i stary te zioła tarł, mieszał z sobą i składał do tych koszyków.

Szymon się ciekawie rozglądał. Izba wielka, oświetlona słabo kilku małemi oknami przy samym już pułapie. Zajmowały ją kosze, kobiałki, narzędzia pszczelnicze, więcierze na ryby, sprzęty pierwotne, a od pułapu zwieszały się znowu pęki, wiązki ziół, liści, suchych korzeni i woreczki nasion i jagód leczniczych.

Piecyk stał w środku, niezdarnie zlepiony, a w głębi widać było drzwi do dalszej schówki czy alkierza i posłanie starego z mchu i liści, a nad niem malutki, zadymiony święty obrazek. I to był cały pałac i świątynia wszechmocnego lekarza, sędziego i proroka okolicznej ludności.

Baba położyła chleb na piecyku, a potem poczęła zbierać z posłania znoszoną bieliznę starego, związała ją w węzeł i położyła u progu na ławie. Widocznie opierała znachora.

Szymon tymczasem, ośmielony łagodną twarzą Ułasa, jął zioła rozpatrywać i poznawać. Niektórych zastosowanie znał, inne były mu zupełnie obce. Stary był lepszym od niego botanikiem. Gdy baba skończyła swe zajęcie, stanęła przed stołem i jęła mówić:

— To jest „*didu*“ komisarz z Sokołowa, człowiek jak chleb i miód, taki zdrów i dobry, a jak kamień twardy. On tu do was przyjechał, żebyście Mikitkę Czarnonosa do przysięgi doprowadzili, jeśli sobą interes o łąki skończą. Mikitkę tu do was mój wnuk przyprowadzi, wysłuchacie spowy i jeśli wam się wyda potrzebne, to słowo swoje dorzucicie za nim. Czy uczynicie nam łaskę?

Stary, zda się nie słuchał, ale po chwili milczenia prosto w oczy Szymona popatrzał i jakby go do gruntu przejął tym wzrokiem.

— Słowo za niego rzeknę! — odparł i znowu do ziół swych uwagę zwrócił.

Po chwili znowu głowę podniósł.

— Drogocennego nic nie masz w domu? — spytał.

Szymon się stropił tem dziwnem pytaniem.

— Jakto? Ano wszystkie moje dobro tam! — odparł. — Naczego się pytacie?

— Bo na świtanie czerwono tam świeciło!

— Jezu, Marja! Spalili ciebie te łotry! — załamała ręce baba.

Szymon pobladł, ale wnet zapanował nad wrażeniem.

— Codzień terłuny widać. Stare trawy palą, a i o pożar w siach w czasie roboty przy lnie nietrudno. Reszta, co robić. Spalili! Byle mi się baba nie spiekła! Dobro pańskie ubezpieczone, a moje to niewiele! Tylko księgi i rachunki; gwałtu, papiery pańskie!

Coś go podrywało z miejsca, aby tam lecieć, ale Ułas powstrzymał:

— Nie ma człowiek straty bez korzyści, a nie ma zły korzyści bez straty.

Szymon westchnął i usiadł na ławie. Ale gorycz w nim wzbierała, aż wybuchła.

— Mówicie mądrze, didu, ale chyba ja niedobry, bo stratuję codzień, a korzyści się nie doczekać.

— Doczekasz się! — lakonicznie rzekł stary.

— Myślałem, że Dubinki zjednam, śmierci na mnie szukają; myślałem, że na moją prawdę patrząc, sługi pańscy zaniechają kradzieży, a ukamienowaliby mnie! I gdzie spojrzę, wrogi, wrogi, i sam jestem przeciw nim.

— To tyś chciał więcej uczynić, niż Chrystus! — rzekł Ułas poważnie.

Szymon umilkł zawstydzony, a stary dodał:

— Kto sieje, niech patrzy na zboże, a nie na zielsko.

— Z mego siewu tylko zielsko wschodzi.

— Bo ciągle o niem myślisz, i czarno patrzysz. Na dzikich polach chwast się pleni; jeśli wyhodujesz jedno źdźbło zbożne, raduj się niem! Jaśniej ci się stanie w duszy!

Wilczyca wcale się do rozmowy nie mięszała, tylko słuchała z nabożeństwem. Nauki swej dziad nie czerpał, jak ona, z pracy i czynu, wyssał ją przez lata samotnego rozmyślania. Czuła instynktem swą niższość, i nawet niezupełnie rozumiała.

— U nas dzikie, dzikie pola! — powtórzył dziad, przestając roboty i patrząc gdzieś w dal.

I jakby ztamtąd coś mozolnie wyczytywał, powoli mówił, nie znajdując słów wielu na swe myśli.

— Biegną ludzie, biegną, ten przez błoto, ten przez piasek, ten przez tarninę. Każdemu coś przed oczami stoi: to złote grosze, to wysokie siedzenia, to słodkie wino i pierogi, to piękne molodyce. Biegną i biegną, jeden drugiego pcha i depce, byle swojego dopędzić. A na każdego drodze, bliżej czy dalej, a zawsze przed tem ściganem, jama wykopana; bo to wszystko, co tutaj dostanie. Ot, i rozum ludzki. Mogiły na każdych rozstajach, a on je sto razy mija, a nigdy się nie opamięta. Dur, dur!

— A za czemże ty gonisz? — spytał nagle.

Szymon się zastanowił, i nie wiedział, jak staremu swój ideał wyrazić. Ale ten już go zrozumiał.

— Ty gonisz za Bożym ładem, za *Chrystusowem* słowem, to i czegoż się smęcisz! Żali dumasz, że za gwiazdami puste niebo, a twoja jama zakopie wszelkie dobro? Jak się w nią będziesz kładł, zaśmiejesz się do tego, co gonisz, i zaśniesz jak dziecko, rad! Nu, i co tobie za bieda!

Szymonowi uczyniło się nagle lekko i wesoło. Pochylił się ku starcowi.

— Daj wam Boże niebo, didu, za takie słowo!

— I tobie, synku, ciągłą pamięć o niem! — odparł Ułas, kiwając dobrotliwie głową.

— Wamby, didu, Liszkę przysłać do upamiętania.

— Zdrowe jabłko przy zgniłych się popsuje, a tem bardziej robaczywe. A ludzie tak robią z ludźmi, czego z owocem się wystrzegają. Gorszy on wrócił, niż poszedł!

— Jabym go chciał zobaczyć i słowo dobre rzec! — zawołał Szymon. — On bardzo nieszczęśliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zycję jakie one miały zająć w grobie: stwierdzono, że wiele z nich leżało twarzą do dołu, bokiem i t. p. Przy śledztwie i oskarżeniu, nie mogąc zaprzeć się czynu, a chcąc złagodzić doniosłość jego, oświadczyli, że uważają za niestosowne, ażeby odzież umarłych była toczoną przez robaki, albo miała gnić w ziemi, wtenczas gdy może być użytą wybornie na potrzeby żyjących.

Okazało się jednocześnie, że pokradziono wszystkie szarfy i kokardy jedwabne od wieńców pogrzebowych, które były lokowane w osobnym składzie na cmentarzu, i przeszły na własność należącej do stowarzyszenia modystki kapeluszów. Jejmość ta potrafiła w ciągu roku zarobić 15.000 drachm na wstążkach, któremi są ozdobione kapelusze niejednej z dam ateńskich. Zgrozą przejęci są wszyscy tą okropną zbrodnią. W opinii publicznej od dawna już istniało podejrzenie, że się spełnia ten czyn świętokradzki, czego miałem dowód przed rokiem, uczestnicząc przy pogrzebie jednego ze zmarłych znajomych, któremu brat jego, przed spuszczeniem trumny do grobu, poprzerzynał nożycami ubranie w rozmaitych kierunkach. Zdziwiony, sądziłem, że operacja podobna należy do ceremonjału pogrzebowego u Greków, ale następnie wytłómaczono mi, że uczyniono to dla zabezpieczenia i z obawy, by grabarze nie odkopali trupa dla obdarcia go z odzieży. Obecnie okazało się, że i podobna ostrożność nie zabezpieczała umarłych od sprofanowania, gdyż grabarze kontentowali się posiadaniem, chociażby w kawałki pociętego ubrania.

Zygmunt Mineyko.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 13. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Cyrkowcy“, komedja Fr. Schoenthana. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Mieczysław Reyzner, znany artysta-malarz, przybył z Paryża do naszego miasta na czas dłuższy.

Kalendarz. Środa (13.): Hilarego b. Wschód słońca o godz. 7. min. 54, zachód o godz. 4. min. 24.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Romana kniazia Puzyny, właściciela dóbr w Gwoździcu, na prezesa i księdza Tytusa Wojnarowskiego, grecko-katolickiego proboszcza w Balińcach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Kołomyi; Eustachego Zagórskiego, właściciela dóbr Kołodziejówka, na prezesa i dr. Maurycego Rosenstocka, właściciela dóbr w Skałacie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Skałacie.

Odznaczenie Radcy dworu w trybunale kasacyjnym w Wiedniu, Wojciechowi Kochanowskiemu, przy przejścia jego w stan spoczynku, nadał cesarz godność szlachecką.

Kardynał Sembratowicz — żydzi i *Halyczanyn.* Wydawana przez Blocha gazeta *Oesterr. Wochenschr.* zamieściła w korespondencji ze Szczerca opis przybycia ks. kardynała do tego miasta, w którym znajduje się ustęp następujący: „Gdy woźnica ominął deputację żydów stojących z torą, ks. kardynał kazał powóz zatrzymać i chociaż starzec wyszedł z niego, podszedł ku oczekującej go deputacji, a po pozdrowieniu przez jej przewodnika rzekł: „Dziękuję wam za cześć mi wyrządzoną; Bóg, który nami rządzi, niech was błogosławi. Amen!“ Że ks. kardynał tak postąpił — nie wątpimy, bo toż jest rzeczą prostego taktu wobec innowierców, ale *Oesterr. Wochenschr.* chce nawet wiedzieć, co ks. kardynał mówił w kościele! Mianowicie twierdzi p. Bloch, że ks. kardynał upominając do zgody miał powiedzieć: „jako ryby bez wody, tak bez żydów narody nie mogą istnieć!“

To już chyba nieprawda oczywista. Ale o ile nieprawdę tę darować można organowi rabina floridsdorfskiego o tyle iście haniebnym jest postępek *Halyczanyna,* który dając folgę swej animozji do ks. kardynała, przedrukowuje cały ustęp odnośny i wyszydza w ten sposób naczelnika ruskiej cerkwi. Smutne!

Z prezydjum magistratu donoszą nam: Z powodu braku spraw ważnych i pilnych do załatwienia, posiedzenia rady miejskiej w tym tygodniu nie będzie. Natomiast odbędzie się we czwartek wspólna narada sekcji II. i V. nad projektem nowego statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy.

Projekt witrażu dla katedry lwowskiej. Na rozpisany przez magistrat lwowski konkurs na projekt do witrażu dla rz. kat. katedry lwowskiej, nadesłano trzy prace. Komisja jurorów pierwszą nagrodę w kwocie 200 zł. przyznała projektowi z godłem „Królowej niebios“ p. Edwarda Lepszego. Drugą nagrodę w kwocie 150 zł. otrzymał projekt „I. M. I. 62“ p. Jana Kruszyńskiego. Trzecią nagrodę w kwocie 100 zł. otrzymała praca z dewizą „nil desperandum“, której autorami są artyści malarze z Monachjum pp.: Tadeusz Rychter i Terlecki.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Józef Rogala Wędrychowski, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z komitetu pomnika Mickiewicza odbieramy następujący komunikat: Delegat komitetu stanął 9. grudnia 1896 w Rzymie i w pracowni p. Rygiera zastał pracę nad pomnikiem Mickiewicza znacznie posuniętą, tak że jest wszelka nadzieja, iż model gipsowy postaci poety i model grupy bocznej staną według obietnicy artysty w końcu marca 1897 r. na miejscu przeznaczenia. Chociaż delegat komitetu nie w tym celu był wysłanym, aby pracę p. Rygiera oceniać pod względem artystycznym, mógł się jednak przekonać, że artysta skorzystał ze wskazówek i życzeń, które mu wyrażono po odsłonięciu pierwszego projektu. Zresztą ostateczny sąd o pracy będzie dopiero możliwym po jej zupełnem wykończeniu. *W. L. Jaworski,* sekretarz.

Rewizja sądowa. W redakcji *Dziennika Krakowskiego* odbyła się w sobotę popołudniu rewizja sądowa z następującego powodu: W numerze 297 (wydanym w dniu wigilijnym) tego pisma pojawił się artykuł pt. *Vespero die,* podpisany nazwiskiem Józef Artur Górski. Prokuratorja państwa zażądała zakazu sądowego rozszerzania tego artykułu; zakaz wydany został dnia 31. grudnia z. r. Ponadto wytoczyła prokuratorja państwa śledztwo wstępne przeciw autorowi artykułu i współodpowiedzialnym na podstawie ustawy prasowej osobom, o zbrodnię obrazy religji z § 122. a. i b. u. k., ponieważ artykuł ten nosi znamiona bluźnierstwa przeciwko bóstwu Chrystusa. Na wniosek prokuratorji państwa p. sędzia śledczy Czyszczan dokonał rewizji w lokalu redakcyjnym *Dziennika Krakowskiego* celem wyszukania rękopisu owego artykułu i stwierdzenia osoby autora.

Ze Stryja donoszą, iż o mandat do rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu Stryj-Drohobycz-Żydaczów ubiegać się będzie poseł do sejmu z kurji wiejskiej powiatu stryjskiego hr. Karol Dzieduszycki. Dotychczasowy poseł do rady państwa z kurji wiejskiej okręgu Stryj-Drohobycz-Żydaczów p. Ksenofont Ochrymowicz, burmistrz m. Drohobycza, ubiegać się będzie o mandat z 5 kurji.

Znali się od 3 lat, schadzali i kochali — ale bez wiedzy rodziców. On to Sender Seid, pomocnik w składzie drzewa — ona Malcia X., córka chałatowego „rebi“. On nosi się po niemiecku, to też nie dziw, że „rebi“ dowiedziawszy się o miłości swej córki ku Senderowi — o związku ich nic wiedzieć nie chciał. Ale stan narzeczeństwa młodym ludziom wydał się zbyt długim, postanowili tedy raz kres temu położyć — ale nie bronią morderczą — jeno pierścionkiem ślubnym.

Korzystając tedy z istniejącego przepisu, że ślubna obrączka, włożona na palec w obecności dwóch świadków, po odmówieniu formułki rytualnej, kojarzy związek. Sender w ten sposób poślubił Malcię pewnego pięknego poranku. Można sobie wyobrazić rozpacz ojca „rebe“. Ofiarowuje on już 400 koron swemu „zięciowi“, by rozwód dał Malci — ale ten nigdy nie zrobiłby tego, dla takiej bagatelki. Działo się to nie w Palestynie, lecz w Tarnopolu w miesiącu styczniu roku 1897 — jak donosi *Głos podolski.*

Wskutek śnieżycy wstrzymano ruch pociągów na szlaku Stanisławów-Husiatyn z d. 11. b. m., a na szlakach Hliboka-Berhomet i Karapeziu-Czudik z d. 12. b. m.

Zakaz grywania melodyj polskich. *Koln. Ztg.* donosi, że około Nowego roku pułkownicy korpusów 5 i 2 powtórzyli ustnie kapelmistrzom swoich pułków dawniej wydany zakaz grywania polskich melodyj. Zakaz ten nie ogranicza się do koncertów i teatrów, ale obowiązuje także dla miejsc leczniczych, polskich wesel, jubileuszów i uroczystości rodzinnych, wogóle dla najściślejszych prywatnych kół.

Straszny wypadek zdarzył się w Korzenicy przed kilku dniami. Donosi o tem *Tyg. Jarosł.* Ośmnastoletni wyrostek mszcząc się na sąsiadach za posądzanie go o kradzież gęsi, podpalił w nocy ich dom mieszkalny i wszystkie gospodarcze zabudowania. Gdy pożar wszystkie budynki już ogarnął, dopiero właściciele ich się przebudzili. Gospodyni wybiegłszy z domu pobiegła do obory, chcąc ratować bydło i zdołała jeszcze z łańcuchów pospuszczać — w ciemności jednak i w dymie drzwi znaleźć nie mogła i znalazła śmierć w płomieniach. Mściwego wyrostka aresztowano.

Oryginalna propozycja. We Wrocławiu przebywa obecnie jakiś niemiecki wykpigrosz, który narodowi, spragnionemu nadzwyczajnych rzeczy, pokazuje za złożeniem odpowiedniego honorarjum niezwykle wysokie indywiduum, zaliczające się podobno do wspaniałych egzemplarzy w rodzinie olbrzymów. Owóż ów impressarjo zgłosił się listownie do prezydenta miasta Lwowa z zapytaniem, czy nie byłby skłonnym odstąpić mu na jego produkcje... sali ratuszowej. Prezydjum nie okazało się dość dżentelmeńskiem wobec szlachetnego cudzoziemca i odmówiło jego „olbrzymiej“ propozycji.

Fałszerz banknotów. Przed kilku dniami aresztowano w Chebie młodego człowieka, podejrzanego o fałszowanie banknotów. Dokonana przy nim rewizja dała nadspodziewany rezultat. Znaleziono bowiem w jego kieszeniach całe paki fałszywych banknotów na 10, 100 i 1000 zł. na łączną sumę 75.000 zł. W hotelu, w którym fałszerz mieszkał, zameldował się jako Henryk Drasche, 26-letni ajent handlowy. W mieszkaniu znaleziono potrzebne utensylja do fałszowania banknotów. Właściciel hotelu podał, że Drasche od dłuższego już czasu u niego mieszka i często wyjeżdżał do Hamburga, Drezna, Berlina, jak opowiadał, w interesach handlowych. Policja wdrożyła śledztwo tak dla zbadania osobistości Draschego, jakoteż za jego domniemanymi wspólnikami.

Nowość karnawałowa. Charakterystyką bieżącego karnawału w Warszawie są następujące zaproszenia: „Prosim zaszczycić obecnością swoją nasze podwieczorki taneczne we wszystkie niedziele karnawału o godzinie 4. po południu“. Jest to w światku warszawskim zupełna nowość, zaprowadzona już w kilku domach. Zaproszeni goście zbierają się o godzinie 4. po południu w toaletach wizytowych i tańczą do godziny 9., a najpóźniej do 10. wieczorem, z krótką przerwą dla spożycia podwieczorku w postaci herbaty i zimnych przekąsek. Takie zabawy ze wszech miar zasługują na rozpowszechnienie. Przedewszystkiem koszt podjęcia gości jest nieznaczny, pozwala więc urządzić kilka podwieczorków, zamiast jednej kolacji, a powtóre zabawa pozostaje w zupełnej zgodzie z hygjeną. Każdy, wytańczywszy się doskonale, zasypia przed północą i nazajutrz wstaje do pracy wypoczęty, świeży, słowem zdrowia swego na szwank nie naraża. Wszyscy ojcowie rodzin, zwłaszcza wśród rodzin pracujących, powinni takie „podwieczorki tańcujące“ gorliwie popierać urządzać nietylko w Warszawie, ale wszędzie, gdzi rozumnie oceniona jest wartość zdrowia i czasu“.

Młodziutkie zbrodniarki. Wielkie wzburzenie w Moskwie wywołało morderstwo popełnione przez dwie młode panienki, pochodzące z dobrych, chociaż ubogich rodzin. Uknuł one plan zamordowania znanej w Moskwie lichwiarki i w istocie w zeszły piątek zbrodni tej dokonały. Wpadły wieczorem do mieszkania lichwiarki, rzuciły się na nią i zadusiły ją, poczem zabrały wszystką gotówkę znajdującą się w jej posiadaniu. Przesłuchane w śledztwie zeznały, iż ofiarę swą zamordowały dla tego, aby zabrać u niej pieniądze, których potrzebowały na dokończenie swych studjów za granicą, a których im rodzice ich z powodu ubóstwa dostarczyć nie mogli.

Straszny wypadek. Z Brukseli donoszą, iż onegdaj w straszny sposób zginął konduktor pociągu pospiesznego, dążącego z Paryża do Brukseli. W pobliżu stacji Hal wychylił się on z pociągu przez okno, gdy w tem przeciął obok pędzący w przeciwną stronę pociąg pospieszny i urwał mu zupełnie głowę z kadłuba.

W Amsterdamie pierwszorzędny hotel i sławną na całą Holandję restaurację posiada Polak, p. Krasnopolski z Warszawy.

Proces przeciw dzieciom. Z Elberfeld w Niemczech donoszą, iż przed tamtejszym sądem karnym odbędzie się w tych dniach przeciw kilkunastu dzieciom, uczęszczającym do szkoły, oskarżonym o zbrodnię przeciw obyczajności publicznej. Śledztwo miało wykryć rzeczy niebywałe, świadczące o strasznie wielkiem zepsuciu wśród niemieckiej młodzieży szkolnej.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Przecława Sławińskiego, właściciela dóbr, na prezesa i adwokata krajowego dra Jana Iwańskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Wadowicach.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował w myśl postanowień o zakresie działania ustanowionego w namiestnictwie we Lwowie komitetu dla spraw chowu koni w Galicji, w miejsce ustępujących z tego komitetu członków: Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego i Alberta hr. Cetnera, jakoteż zastępcy członka Alfreda Garapicha, członkami tego komitetu na pozostały czas sześcioletniego okresu funkcji tego komitetu, upływającego z dniem 28. lipca 1899. 1. Zygmunta Augustynowicza członkiem, a Marjana Jędrzejowicza jego zastępcą, dalej 2. Stanisława hr. Siemieńskiego członkiem, a Witolda Postruskiego jego zastępcą. Zarazem polecił minister rolnictwa wyrazić ustępującym członkom tego komitetu: Wilhelmowi hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu, Albertowi hr. Cetnerowi i zastępcy członka Alfredowi Garapichowi swoje uznanie za dotychczasową działalność.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Władysława hr. Stadnickiego ze Lwowa do starostwa w Krakowie, a praktykanta konceptowego namiestnictwa dr. Augusta Cyfrowicza z Krakowa do Lwowa, przydzielając go do służby w namiestnictwie. — Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Ignacego Górkę z Sanoka do Krakowa; Karola Antoniewicza z Krakowa, Tadeusza Szuwalskiego z Tarnowa i Karola Raschkę z Białej do Lwowa; a nadto asystentów pocztowych: Władysława Domiczka, Jana Muchowicza i Tadeusza Rożałowskiego z Krakowa, Jana Kunerta z Jarosławia i Franciszka Agolzera z Tarnopola do Lwowa: Szymona Dąbrowskiego z Rzeszowa i Józef Kapla z Gorlic do Krakowa; Mojżesza Buchheima z Drohobycza do Jarosławia; Hermana Wainsteina z Tarnopola do Białej; a w końcu Mikołaja Jaworskiego ze Skały do Tarnopola.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdali przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie: Adolf Hilki rodem ze Lwowa, Józef Olkusznik z Wieliczki i Franciszek Stolarczyk z Pisarzowic.

Nieszczęśliwy wypadek. W lodowni Kiselki przy ul. Kąpielnej, znaleziono onegdaj zwłoki mężczyzny, lat około 40 liczącego, średniego wzrostu, niebieskich oczu, o ciemno-blond włosach, wąsach i brodzie, mającego na prawej ręce wytatuowany napis: „*K. k. Infanterie Regiment Ringelsheim nr. 30 S. Sz. 1860—1882*“. Dochodzenia policyjne wykazały, że mężczyzna ten, niezawodnie w celu przenocowania, wlazł przez okienko w dachu lodowni umieszczone, na strych, napełniony sianem, a przez otwór, znajdujący się tuż pod okienkiem, spadł do właściwej lodowni, 6 m. głębokiej. Według orzeczenia lekarskiego, śmierć nastąpiła skutkiem pęknięcia czaszki. Tożsamości osoby zmarłego jeszcze nie zdołano sprawdzić; dowiedziano się tylko, że na imię było mu Stanisław i że najczęściej przebywał za rogatką Żółkiewską jako zarobnik. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Pielgrzymka do Rzymu. Zarząd centralny związku kongregacyj marjańskich wskutek uchwały koła delegatów krajowych kongregacyj zajmuje się urządzeniem pielgrzymki sodalisów na wielkanoc 1897 r. *ad limina Apostolorum* do Rzymu. Osoby, chcące wziąć w tej pielgrzymce udział, zechcą się zgłaszać do sekretarza zarządu centralnego p. Fr. Morawskiego, Czytelnia katolicka, Lwów, Rynek l. 20.

Emigracja żydów do Afryki. Z Kowna donoszą, iż w pow. szawelskim wzmogła się w ostatnich czasach emigracja żydów do Afryki. Ameryka dziś, w pojęciu tamtejszych synów Izraela, nie przedstawia odpowiedniego do eksploatacji pola. Zresztą większość miast portowych w Stanach Zjednoczonych zapchana jest polskimi żydami, niechętnie widzianymi przez Yankesów. Wszyscy więc tamtejsi Jankiele i Abramki kierują się obecnie po złoto do Afryki. Miasteczka literalnie wyludnione z mężczyzn, a handlem miejscowym zajmują się przeważnie kobiety i wyrostki żydowskie.

Prof. dr. Lister parem Anglji. Wielkie wrażenie w całej Angli, a szczególnie w kołach lekarskich wywołał fakt mianowania przez królowę dr. Józefa Listera lordem i parem Anglji. Dr. Lister jest wynalazcą antyseptycznej metody leczenia.

---

* **Klub pocztowy** urządza we czwartek d. 14. bm. w lokalu własnym zabawę z tańcami. Początek o godz. 8. wiecz.

* **P. Salomon Reich,** właściciel kawiarni „Belle vue“ złożył na rzecz izraelickiego zakładu sierót kwotę 25 zł., za który to dar przełożeństwo Zboru izraelickiego imieniem obdzielonej instytucji p. ofiarodawcy uprzejmie składa publiczne podziękowanie. Lwów 8. stycznia 1887. *Przełożeństwo Zboru izr.*

* **X. zwyczajne walne zgromadzenie** członków towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863 -4 odbędzie się we Lwowie we czwartek dnia 21. stycznia r. b. w sali kasyna miejskiego przy ulicy Akademickiej o godzinie 5. popołudniu, naktóre niniejszem wszystkich członków wydział zaprasza.

* **Dr. Roman Kulczycki,** adwokat krajowy i dyrektor kasy charych miasta Lwowa otworzył kancelację adwokacką we Lwowie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na obiady dla ubogiej młodzieży złożono na kwitazjusz w biurze dyrekcji seminarjum nauczycielskiego żeńskiego następujące kwoty: Ks. kard. Sylwester Sembratowicz 25 zł., Alojzy Rybicki, dyr. banku hipot. 10 zł., rodzina Czermińskich 25 zł., dr. Caro 1 zł., Hałanówna 50 ct. (na mundurki), dr. Wiktor 2 zł. 50 ct. (na mundurki)., dyr. Pietraszkiewicz 3 zł., Związek tow. dobroczynnych 15 zł. 90 ct. (z krzyżów zadusznych), Aniela Dawidowska dyr. szkoły im. Mickiewicza 8 zł. 84 ct., ks. Jerzy Czartoryski 25 zł., nadinż. Fr. Szkowron 3 zł., hr. Felicja Mierowa 50 zł. (na mund. 10 zł.). Na kwitarjusz puszek umieszczonych w handlach: Mąsiołowicza nr. 22, Lewickiego nr. 15, Silbersteina nr. 6, [illegible], Beyera nr. 21, Jahla nr. 28, Wierzbickiego nr. 27, Centralnej kawiarni nr. 9, Wojciechowskiego nr. 24, Szkowrona nr. 20, Najsarka nr. 2, Grand hotelu nr. 16 i 23, Schubuta nr. 12, Łazienki św. Anny nr. 26, Wierzbiecki nr. 5, Gross nr. 17, Stadtmüller nr. 8, Chrząstowski nr. 7, Bardasz nr. 5, Bromilski nr. 4, Raczyński nr. 18, Ladstädter nr. 25, Jarzyna nr. 19, zebrano ogółem 43 zł. 42 ct. Na kwitarjusz w biurze rady szkolnej okręgowej miejskiej w ratuszu złożył Erazm Jerzmanowski kwotę 250 zł.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożył p. Edmund Krzen na fundusz inwalidów wdów i sierót Stowarzyszenia rękodz. lwowskich „Gwiazda“ kwotę 3 zł.

Na weteranów z roku 1831 złożyli urzędnicy Banku włośc. 13 zł. 20 ct.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2. K. T. 18 zł., Eustachy i Włodzimierz 1 zł., O. B. 50 ct., ks. arcyb. Seweryn Morawski 50 zł.

Rozdano od dnia 1. do 9. stycznia 1824 porcyj zupy, 1824 porcyj chleba. Kosztem magistratu w tym samym czasie 1800 porcyj zupy i 1800 porcyj chleba.

Zmarli.

Marcin Cyprjan, emer. nadradca skarbu, zmarł we Lwowie w 74 r. życia.

Dr. Paweł Tislowitz, lekarz praktykujący, zmarł w Krakowie w 31 r. życia.

Wiktorja Wilhelmina Ryszewska, manipulantka kolei państwowej, przeżywszy lat 23, zmarła w Krakowie.

Bolesław Stefczyk, buchalter dóbr i zakładu zdrojowego w Iwoniczu, zmarł w 30 roku życia w Iwoniczu dnia 6. stycznia b. r.

W Odessie zmarł dobrze znany wśród Polaków tamtejszych zasłużony lekarz dr. Gustaw Stankiewicz, licząc 60 lat.

W Sztokholmie zmarł w tych dniach sławny szwedzki poeta prof. Herman Sätherberg.

Gazella — sonet

(hexametr).

Czemu twa mroczna źrenica
 whita w ciemności tej morze?
Wiem — tam jest ciepła skarbnica:
 wschód tam, jutrzenki próg złoty;
Ale te blaski, promienie, światła, tęczowych barw sploty
Czy ci to wszystko rozświeca
 w duszy burzliwej twej zorze?

Dumny twój rozum zawołał: mów! gdzie są cuda twe
Gdzie mym zdobyczom granice? [Boże!
 Myśli mej złam ty poloty!
W rydwan zwycięzki swój wprzęgła, patrzaj, piorunów
Pędząc w rydwanie grzesznica [twych groty;
 woła: spal, spal mnie w Gomorze!

Dalej! rozumu taranem w gruzy wal nieba gmach stary!
Nowego nieba rodzica
 przyszły czas w tobie niech wita!
Przyroda twa niewolnica
 do nóg ci rzuca swe dary!
Żyj i używaj mocarzu! ale... od strony, skąd świta.
Odwracaj wiecznie twe lica;
 tam niezbłagane zegary
Boże stworzeniu czas mierzą; z nich ci „umieraj“!
 [zazgrzyta.

Lwów 20. listopada 1896.

Sonet — Gazella

(hexametr).

W mgliste przeszłości otchłanie
 toczą i toczą się lata;
Jakaż człowieku dla ciebie
 po nich spuścizna-bogata!
Rozum sam tylko weź w siebie,
 ujrzysz twe skarby zdziwiony.
Każda piędź ziemi na łanie
 dzieje opowie ci świata.

Umiej w nich czytać, a stanie
 księga ci bytu otworem;
Głosek nie szukaj na niebie —
 próżno twe oko tam wzlata:
Ziemia w swej głębi je grzebie, —
 ziemi rozedrzyj powłokę;
Ujrzysz maluczkich konanie
 jak w węgiel gmachu się wplata.

Alfą, omegą natury
 na dnie mórz wyschłych wyczytasz:
Groby spiętrzone do góry —
 pyszna to ziemi twej szata!
Zwiejże ze źrenic twych chmury, —
 tyś król przez rozum i siłę!

Precz kusicielu! rozdroży
 twoich jest kresem zatrata!
Czy nie powiedział Syn Boży:
 nie siła, rozum, — lecz miłość!
On niebo małym otworzy —
 pysznych w głąb twego gna świata!

Lwów 9. stycznia 1897.

K. Brzozowski.

---

(13)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Klotylda zaczynała się już niepokoić. Myślała o tej strasznej chorobie, przed której śmiertelnym wynikiem uszedł jej syn, a która jednak ratującego lekarza mogła doścignąć i zabić.

Margrabia zaczął się sam dziwić milczeniu młodego uczonego, nie wiedząc nic o poświęceniu się doktora, gdyż Klotylda i Mérode, nie mówiąc o tem z sobą, postanowili zatrzymać w tajemnicy ofiarę, której syn margrabiego zawdzięczał swoje życie. Bargemont nie wiedział zatem nic więcej jak tylko, że uratowanie swego syna przypisywać należało zręczności i nauce doktora.

Była godzina dziesiąta przed południem, gdy w domu margrabiego de Bargemont ukazał się służący z listem. Nie chciał nikomu oddać listu, ponieważ, jak mówił, ma wyraźne polecenie oddania go do własnych rąk pani margrabiny.

Nie przeczuwając nic, wydała Klotylda rozkaz, aby wpuścić służącego, który kłaniając się głęboko, oddał jej list, poczem natychmiast się oddalił.

Było to pismo Mérode'a, ale tak drżące i zmienione, że było prawie nieczytelne. Ogarnięta jakiemś strasznem przeczuciem, zerwała Klotylda kopertę, w której znajdował się arkusik papieru, a na nim kilka tylko słów:

„Czuję, że muszę umrzeć. Za godzinę wszystko się skończy... Mam zaledwie siłę do pisania... myśl o Jakóbie i pamiętaj o moich córkach...“

To miało znaczyć wyraźnie:

„Wyrwałem jedno z twoich dzieci z objęć straszliwej śmierci; wyrwij ty teraz moje dzieci z samotności i nędzy.“

Klotylda padła nieprzytomna na podłogę. Gdy przyszła do siebie z omdlenia, ubrała się w najwyższym pospiechu, zbiegła po schodach, zawołała dorożkę i kazała się wieść do mieszkania doktora, gdzie przybyła po upływie kwadransa.

— Muszę go zobaczyć — szeptała — muszę, za każdą cenę... zanim umrze, chociaż tylko na chwilę.

Że ten jej postępek mógł być źle wytłumaczonym, nie przyszło jej wcale na myśl; nie myślała bowiem o niczem, była jakby na poły szaloną.

Mérode zajmował na trzeciem piętrze skromne mieszkanko. Klotylda zadzwoniła i ten sam służący, który jej przyniósł list, otworzył jej drzwi... Łzy jak groch spływały mu po policzkach.

— Umarł? — jęknęła przeraźliwie.

— Przed dwiema minutami.

Zachwiała się i obiema rękami przycisnęła serce.

— Jakóbie! Jakie! — szeptała i z trudnością tylko powlokła się do pokoju, z którego dochodziły ją jakieś szepty.

Znajdowało się tu kilku lekarzy, przyjaciół Mérode'a. Z smutkiem w twarzach stali nad łożem zmarłego i odstąpili na bok, gdy weszła Klotylda i zbliżyła się do Mérode'a. Ten zdawał się drzemać. Jak spokojnie leżał tam z napół otwartemi ustami. Nachyliła się nad nim, lekarze jednak przemocą odsunęli ją od niego, a potem pokropili ją trochę winem, ponieważ jej bezprzykładne wzruszenie musiało koniecznie zwrócić ich uwagę na siebie.

Powoli uspokoiła się cokolwiek, poczem chciała się zobaczyć z dziećmi. Tych jednak nie było w domu, gdyż Mérode, skoro tylko poczuł się chorym, wysłał oba dziewczęta natychmiast do swego dziadka, aby je uchronić przed możliwością zarażenia się.

Klotylda smutna i zgnębiona opuściła przybytek śmierci i powlokła się do domu.

Męża swego zawiadomiła natychmiast o śmierci Mérode'a i o położeniu biednych osieroconych dziewcząt, chcąc z nim pomówić dopiero za kilka dni.

Stary Mérode nie posiadał żadnego majątku; folwark, na którym gospodarował, był własnością hrabiego Mauligny i gdyby dzierżawca umarł, wnuczki jego pozbawione by były wszelkich środków do życia, skazane na dobroczynność publiczną.

Tych i tym podobnych argumentów używała Klotylda, gdy powróciwszy z pogrzebu Mérode'a, zaczęła rozmowę z mężem o sierotach.

— Jesteśmy zmarłemu nieskończenie wiele winni — rzekła między innemi — i aby choć w części spłacić ten dług, musimy się zająć losem Marty i Izabeli.

— Jak to rozumiesz? Ponieważ dziewczęta znajdują się teraz u dziadka, to niechaj pozostaną tam do jego śmierci. Potem będziemy mieli jeszcze dość czasu, aby się niemi zająć.

— Dlaczegoż mamy czekać, aż stary Mérode umrze, dlaczego tych biednych dzieci nie mamy zaraz wziąć do siebie?... Miećby dwoje dzieci więcej... Nie jesteśmy co prawda bogaci, ale na to dobrodziejstwo możemy sobie pozwolić. Proszę cię, Robercie, serdecznie o to, abyś spełnił to moje życzenie.

Bargemont wahał się przez kilka dni.

Na myśl o tych dwóch sierotach owładał nim jakiś szczególny wstręt, którego słowami wyrazić nie umiał. Ponieważ jednak czule kochał żonę, a ta w swych prośbach nie ustawała, przeto zgodził się nareszcie, aby swoją niechęcią nie przyczynić się do bolesnych w każdym razie cierpień.

W ten sposób Marta i Izabela wychowywały się razem z Olivierem i Jakóbem.

Ich uprzejmość, piękność i przywiązanie nie mogły nigdy zupełnie przebłagać margrabiego de Bargemont i zawsze był obojętnym tam, gdzie chodziło o te dwie sieroty.

Natomiast Klotylda otaczała je tak gorącą, serdeczną miłością, iż siostry pędziły życie w zupełności szczęśliwie. U przybranej matki znajdowały tyle dobroci i przychylności, że szorstkość margrabiego nie mogła ich ani zasmucać, ani odstraszać.

Przewroty i zmiany, jakie spowodował krach giełdowy w r. 1873, były również powodem utraty znacznej części majątku margrabiego de Bargemont, nie naruszyły jednak w niczem sytuacji obu sióstr w rodzinie Bargemont. Natomiast nie można było prowadzić dalej wystawnego życia w Paryżu i margrabia z całą rodziną osiadł w Bargemont, wyrobiwszy przedtem swemu starszemu synowi posadę w ministerstwie spraw zagranicznych.

*

Opuściliśmy margrabinę w wielkim salonie, gdzie pełna obawy i przerażenia czekała na wyrok, który jej mąż miał wydać na nią i jej obydwie przybrane córki. Opuściliśmy ją klęczącą przed mężem, niezdolną do dalszej obrony, ponieważ jej listy świadczyły przeciwko niej, a ona swej niewinności dowieść nie mogła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Cyrkowcy“, komedja w 3 aktach Franciszka Schoenthan'a; jutro we czwartek „Łucja z Lammermooru“, opera w 5 aktach Donizetti'ego. Pierwszy występ pani Jadwigi Camillowej, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Gabrjela Górskiego; w piątek po raz drugi „Cyrkowcy“, komedja; w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Karpaccy górale“, dramat w 5 aktach Korzeniowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Faust“, opera w 5 aktach Gounod'a.

(n.) **Koncert.** Nie byliśmy nigdy zwolennikami koncertów w teatrze, chyba wyjątkowo, jeżeli chodziło o wykonanie oratorjów lub w ogóle dzieł wymagających wielkich mas chóralnych i orkiestralnych. Fortepian zawsze traci na scenie, a śpiew tylko w niektórych szczęśliwych warunkach daje się słuchać. Już samo ukazywanie się śpiewaka lub śpiewaczki wśród pustego scenicznego salonu, na którym prócz fortepianu żadnego „mebla“, a prócz akompanjatora żadnej drugiej istoty żyjącej niema — działa niekorzystnie na publiczność. Nawet taki Maurel walczył u nas przed kilkoma laty z zimnem usposobieniem słuchaczy, a jeżeli ze śpiewaczek występujących z pieśniami, miała która na scenie powodzenie, to tylko tak wielka artystka, jak Kochańska, lub tak nieporównana kupletistka jak Judic.

Nie najszczęśliwiej tedy wybrała sobie p. Jadwiga Mierzwińska teatr za miejsce do zaprodukowania swego śpiewu — właśnie bowiem ona, jako „pieśniarka“, powinna wyszukiwać dla siebie jak najodpowiedniejsze sale, a jeszcze lepiej salony, w których i piękna jej aparycja i zamiłowanie do mniejszych wokalnych utworów znalećby mogły właściwe i korzystne dla siebie ramy.

Wskutek trudnych tych warunków, nie łatwo i o zdanie ostateczne o sympatycznej koncertantce — na podstawie jednej takiej produkcji trudno jeszcze odmawiać śpiewaczce zdolności.

Portret Sienkiewicza. P. Roman Lewandowski, artysta-rzeźbiarz, zamieszkały obecnie w Warszawie, rozpoczął modelowanie z natury biustu Henryka Sienkiewicza.

Z prasy. Redaktorem wychodzącego w Moguncji klerykalnego pisma *Mainzer Journal* jest Polak p. Feliks Stromowski.

Elena Palmy, czyli panna Helena Bulikowska, o której zaangażowaniu w Bolonji pisaliśmy przed miesiącem, wystąpiła tamże na scenie d. 25. grudnia jako Laura w „Giocondzie“ i odniosła ogromny sukces. Dzienniki włoskie chwalą występ ten nadzwyczajnie, przepowiadając młodej i pięknej Polce wielką karjerę, gdyż rozporządza ona i głosem wspaniałym i wielkim talentem dramatycznym.

Dwie kompozycje fortepianowe p. Józefa Krysty pojawiły się na półkach księgarskich. Jedna nosi tytuł: „Wspomnienia zmarłym poświęcone“ (elegja), druga *„Mazurka de salon.“* Ostatnią poświęcił autor słynnej śpiewaczce operowej, pannie Irenie Abendrothównej w Wiedniu.

Bolesław Prus w ostatniej kronice tygodniowej zamieścił następujące podziękowanie: Pewna liczba łaskawych osób zaszczyciła mnie biletami, listami, nawet — drukowanemi pochwałami, z okazji jakoby 25. rocznicy zapisywania papieru przezemnie.

Gdybym chciał dziękować za te wszystkie objawy, słów by mi zabrakło. Nie dla tego, ażebym nie rozumiał potęgi ludzkiej życzliwości, którą przecież w modlitwach kładzie się zaraz po łasce bożej, ale że — mówiąc otwarcie — nie jestem do tego przygotowany.

To, co szanowni i kochani państwo raczyliście (chyba przez pomyłkę) wypisać pod moim adresem, nie powiem — że „prześciga moje najśmielsze marzenia“, bo ja o niczem podobnem nigdy w życiu nie marzyłem, — ale prześciga to, czego mógłby pragnąć najzasłużeńszy i najambitniejszy literat, czy dziennikarz.

Istotnie, kiedy odczytywałem bądź listy nad miarę łaskawych dla mnie, bądź artykuły moich kolegów i przyjaciół, zawsze miałem ochotę zawołać:

— Moi państwo, to wygląda bardzo ładnie, ale tylko dla tego, że zrobiliście tak ładnem!...

Szczerze mówiąc, jestem bardzo zakłopotany. Raz dla tego — że znam wielu ludzi, którzy równie długo i dobrze pracując, nie doczekali się żadnych owacyj, a powtóre — że jedną z najpierwszych bajek, jakiej uczyłem się w dzieciństwie, była bajka — o szczurze, którego — odurzyły kadzidła...

A zatem — kiedy się to już skończyło, serdecznie, jak najserdeczniej dziękuję wszystkim i proszę, aby i nadal uważali mnie nie za to, czem się wydaję, ale za to, czem jestem, byłem i będę.

Wasz brat i sługa *Bolesław Prus.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 1. stycznia do 8. stycznia 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·50 do 7·90, nowa —·— do —·— żyto stare 5·80 do 6·15, nowe —·— do —·—, jęczmień browerny stary 5·45 do 6·45 nowy —·— do —·—, pastewny 5·— do 5·25, owies stary 5·60 do 5·95, nowy —·— do —·—, hreczka 6·50 do 6·80, kukurudza zeszl. 5·10 do 5·40, nowa 4·90 do 5·—, proso —·— do —·—, groch do got. 5·45 do 8·40, pastewny —·— do —·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·35 do 4·70, wyka 4·25 do 4·70, koniczyna czerwona 37·— do 45·—, koniczyna biała od 34·— do 54·—, tym. od 16·— do 22·—, szwedzka —·— do —·—, anyż ros. —·— do —·— kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 11·50 do 12·50, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka 6·50 do 7·—, nasienie lniane —·— do —·— do —·— nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 18·— do 45·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 13·80 do 14·—.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Mimo zaprzeczeń półurzędowych, zdaje się być rzeczą pewną, że podróż hr. Gołuchowskiego do Berlina ma podkład polityczny. Wrzawa, jakiej narobiły rewelacje Bismarka w sprawie osobnego układu między Niemcami i Rosją — ucichła wprawdzie, ale nieufność wywołana dwulicową polityką Niemiec nie została zupełnie uspokojoną. Kto przypomni sobie notatki *Presse* i *Fremdenbl.*, w których rząd austro-węgierski wyraźnie konstatował, iż treść owego układu nie była mu znaną, ten nabierze także przekonania, że podróż hr. Gołuchowskiego do Berlina, jest stwierdzeniem usunięcia dotychczasowej nieufności i wyrównania niemiłych wrażeń wywołanych gadatliwością bismarkowską.

Jeden z berlińskich dzienników donosi z Petersburga: Rosyjska para carska udaje się w dzień nowego roku s. st. na kilkutygodniowy pobyt do Liwadji. Podróż ta została spowodowaną w pierwszym rzędzie potrzebą spoczynku carowej, która cierpi na lekki reumatyzm.

Car również za poradą lekarską ma zaniechać na pewien czas większych zajęć i tylko najważniejsze sprawy załatwiać będzie osobiście. Do załatwiania spraw wojskowych wyznaczyć miał car w. ks. Michała Mikołajewicza, a dla spraw cywilnych Pobiedonoscewa.

Z powodu niezdrowia carowej, zaniechane zostaną zwykłe przyjęcia noworoczne, jakoteż uroczystości z powodu zmiany roku.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 12. stycznia. *(Z izby posłów.)* Na wczorajszem posiedzeniu izby zajmowano się bardziej grożącem wskutek dwóch nagłych wniosków przewleczeniem sesji, aniżeli przedmiotem obrad. Dążność do zakończenia sesji tak już jest powszechna, że posłowie żałują każdego dnia straconego i skłonni są z góry do odrzucenia wszystkiego, co mogłoby przewlec dyskusję budżetową.

Przy etacie handlu mowę wypowiedział p. Rapoport, który znalazł odwagę jawnie zażądać od rządu pomocy dla zgnębionego przez inne prowincje przemysłu galicyjskiego. Mówca omawiał nasamprzód potrzebę statystyki pracy; brak takiej statystyki sprawia, że kiedy częstokroć w jednej prowincji tysiące przymierają głodem, w drugiej sprowadzają robotników z zagranicy. Mówca życzy sobie kreowania w ministerstwie handlu departamentu, który zajmowałby się sprawami pracy i studjował targ pracy tak wewnątrz kraju, jak i w stosunku do zagranicy, przewidywał większe zapotrzebowanie pracy, np. przez budowę dróg wodnych i żelaznych i prowadził pośrednictwo pracy w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Dalej omawia mówca pocztowe kasy oszczędności, i żąda, by takowe lokowały pieniądze także w eskoncie wekslowym, a ze składanych zysków, by dotowano zakład kredytowy dla przemysłowców. Galicji należałoby za przykładem Węgier przyznać szczególne ułatwienia dla przemysłu. Przemysł galicyjski nie może się rozwinąć z powodu położenia kraju i braku tanich kapitałów. Żądając ułatwień dla przemysłu, żądamy tylko sprawiedliwości. Poparcie rządu objawiać się może nietylko w specjalnych ustawach, ale też w zachęcaniu kapitału do inwestycji w przemyśle galicyjskim.

Po miasteczkach ludność w masach głodem przymiera, a jedyną pomoc widzi mówca w tworzeniu nowych gałęzi przemysłowych. Galicja potrzebuje trzech rzeczy: pracy, pracy i jeszcze raz pracy! *(Żywe oklaski).*

Następny mówca Wrabetz porusza sprawę ubezpieczenia przeciw brakowi pracy. Polemizuje z p. Rapoportem i sprzeciwia się się szczególnym ułatwieniom dla galicyjskiego przemysłu; jeżeli Galicja nie ma dobrych robotników, to winne temu szkoły, a to, co o tych szkołach mówił w komisji budżetowej p. Gniewosz, tłumaczy rzecz aż nadto jasno. Dalej przemawia mówca w obronie towarzystw spożywczych.

P. Tittinger uważa dyskusję nad etatem handlu za sposobność do podniesienia przeciw hrabiemu Badeniemu zarzutu, że zaprowadził Luegera do cesarza. Z tego prostą drogą dochodzi mówca do stosunków ekonomicznych na Bukowinie i żali się na zaniedbanie tego kraju.

P. Schuecker dopomina się o uregulowanie handlu piwem butelkowem—kwestja ta od lat zajmuje polityków niemieckich — i przedkłada niektóre życzenia dotyczące administracji pocztowej.

P. Palffy wśród powszechnego uznania prosi rząd, by wziął pod rozwagę rezultaty ankiety o pracy niewieściej i coś w tym względzie uczynił.

P. Brzeznowsky mówi po czesku, przyczem powstaje taki hałas, że nic zrozumieć nie można.

Po wniesieniu szeregu rezolucyj omawia p. Biankini potrzebę niektórych budowli portowych w Dalmacji i sprawy marynarki handlowej.

P. Hallwich polemizując z p. Rapoportem, zastrzega się przeciw wszelkiej faworyzacji przemysłu galicyjskiego. Nie ma nic przeciwko powstawaniu nowych zakładów przemysłowych, ale tylko w drodze wolnej konkurencji.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Szczepanowskiego tytuły będące pod dyskusją przyjęto.

P. Lewakowski czyni nagły wniosek, który traktowany będzie dziś. Wniosek po przytoczeniu ustępów z mowy namiestnika opiewa: 1. wzywa się rząd, by dał izbie wyjaśnienie co do znaczenia tych sensację budzących słów namiestnika; 2. wzywa się rząd, by pod grozą zastosowania postanowień karnych i dyscyplinarnych polecił namiestnictwu i władzom politycznym w Galicji równomierne stosowanie ustaw politycznych wobec wszystkich obywateli kraju.

P. Romańczuk, wskazując na zajścia przy ostatnich wyborach sejmowych w Galicji, czyni nagły wniosek: „Wzywa się rząd, by wybory do rady państwa przeprowadził ściśle w myśl istniejących ustaw, bez wpływu ze swej strony i by wszystkim władzom i urzędnikom w Galicji polecił ścisłe przestrzeganie tychże, a ewentualne w tej mierze skargi szybko i sprawiedliwie załatwiał“.

P. Russ wnosi, aby sprawozdanie komisji o stemplu dziennikarskim i kolportażu umieścić na porządku dziennym jeszcze przed załatwieniem budżetu.

Wniosek ten odrzucono 71 przeciw 66 głosom.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 12. stycznia. *(Z izby posłów).* W dalszym ciągu debaty budżetowej obradowała izba nad pozycjami: „zarząd poczt i telegrafów“ i „zarząd pocztowych kas oszczędności“.

Poseł Swoboda przemawiał za udzieleniem stażu wiejskich pocztyljonów i miejskich listonoszów i przedłożył odpowiednie wnioski dotyczące Czech.

Pod koniec dyskusji nad etatem ministerstwa handlu omawiał generalny mówca p. Weigel fatalne położenie pocztmistrzów, którzy płacąc po 200 do 300 zł. rocznie za lokal, muszą sami starać się o swoje utrzymanie, najczęściej się poprzednio przez lat piętnaście jako ekspedytorzy.

Omawiając położenie urzędników pocztowych, ubolewa mówca nad tem, iż odroczono podwyższenie płacy, wskutek czego urzędników pchnięto w objęcia radykalizmu.

Dalej żąda mówca dla dyrektorów poczty na prowincji prawa mianowania urzędników, aż do IX. klasy rangi, podnosząc szczególnie zasługi i dzielność dyrektora poczty we Lwowie Seferowicza, który z pewnością nominacje wykonywałby według wymagań sprawiedliwości. W końcu żąda zniżenia taksy telefonowej i spoczynku niedzielnego dla urzędników pocztowych. *(Żywe oklaski).*

Minister handlu Glanz dawał wyjaśnienia co do prowizorycznych sił pomocniczych w urzędach pocztowych i telegraficznych i odpowiedział na interpelacje pp. Pacaka, Gessmana i Ebenhocha.

Izba rozpoczęła dzisiaj dyskusję nad etatem ministerstwa kolejowego.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Tarnopol 12. stycznia. Deputacja tutejszej rady miejskiej udała się do Wiednia z propozycją, aby minister Rittner przyjął mandat poselski do rady państwa. Propozycja przyjęta.

Wiedeń 12. stycznia. Były minister bułgarski Naczewicz nadesłał z Włoch list do *N. fr. Presse* i oświadcza w nim, że poczynił wszystko, ażeby umożliwić przyjazd do Sofji niejakiemu Niszkowowi, który listownie zawiadomił prokuratorję sofijską, że gdyby miał pewność osobistego bezpieczeństwa, mógłby wyjawić ważne rzeczy o stosunku Naczewicza do zamordowania Stambułowa. Naczewicz załącza kopję listu, w którym sam prosi posła belgijskiego, ażeby wziął Niszkowa pod opiekę Belgji, oraz kopję listu, w którym prosi prokuratorję sofijską, ażeby przesłuchała Niszkowa.

Wiedeń 12. stycznia. W wyborach uzupełniających do sejmu dolno-austrjackiego z V. dzielnicy Wiednia większością głosów antisemita wyszedł z urny ogromną Sturm.

Kolonja 12. stycznia. *Köln. Ztg.* donosi, iż na towarzysza rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych upatrzony jest hr. Lambsdorf.

Stambuł 12. stycznia. Pogłoski o rozruchach w Trebizondzie są nieuzasadnione.

Petersburg 12. stycznia. Budżet na r. 1897 zamyka się deficytem w wysokości 92 miljonów rubli, a tłomaczy się tem, iż na budowy kolejowe preliminowano 129 miljonów rubli.

Petersburg 12. stycznia. Kwestja nominacji nowego ministra spraw zagranicznych nie została jeszcze załatwioną. Najwięcej szans ma poseł przy dworze duńskim Murawjew. Jak słychać, ma być przywrócony urząd kanclerza państwa, na który kandydatem jest ks. Woroncow-Daszkow.

Christjanja 12. stycznia. W parlamentach Szwecji, Norwegji i Danji mają być wkrótce uczynione równobrzmiące wnioski, aby mocarstwa zagwarantowały neutralność państw skandynawskich.

Waszyngton 12. stycznia. Traktat o sądzie polubownym między Anglją a Stanami Zjednoczonymi podpisano wczoraj.

Wiedeń 12. stycznia. O ks. Stojałowskim donoszą z Budapesztu do *N. fr. Presse*, że w motywach sądu budapesztenskiego, uzasadniających jego niewydanie władzom austrjackim, znajduje się ten, iż sąd w Wadowicach żądał aresztowania i wydania ks. Stojałowskiego z powodu zbrodni obrazy religji, a sąd w Sanoku z powodu zbrodni gwałtu, popełnionego przeciw władzom, ale gdy kodeks austrjacki dopatruje się obrazy religji w tem, iż ks. Stojałowski odprawiał mszę w gospodzie, to dotyczące paragrafy węgierskiej ustawy karnej nie widzą w odprawianiu mszy po za obrębem kościoła żadnej zbrodni, jeżeli przez to przybory do mszy nie są ani czynem, ani słowem znieważone.

Istota czynu podanej przez sąd sanocki zbrodni polega na tem, że ks. Stojałowski na zgromadzeniu ludowem nie był dość powolnym reprezentantowi władzy, który zgromadzenie to chciał rozwiązać, wdał się z nim w dysputę i nakłaniał lud do nierozchodzenia się. Czyn ten, według ustawy węgierskiej, nie jest jeszcze wcale zbrodnią gwałtu przeciwko władzom. Do tego, według wspomnianej ustawy, byłby potrzebnym czynny opór, bierny zaś opór nie jest karygodnym.

Wreszcie co do ostatniego zarzutu, mianowicie co do przestępstwa wywołania zbiegowiska, to ustawa węgierska nie uwzględnia go również. Kończą się motywy sądu budapeszteńskiego tem, iż zarzucone ks. Stojałowskiemu przez władze węgierskie w Czaczy przestępstwo naruszenia spokoju domowego, stało się bezprzedmiotowem, gdyż prokurator odstąpił od oskarżenia.

Budapeszt 12. stycznia. Minister sprawiedliwości zaaprobował postanowienie sądu co do niewydania ks. Stojałowskiego władzom austrjackim. Wskutek tego ks. Stojałowskiego wypuszczono natychmiast na wolność.

Budapeszt 12. stycznia. Gdy inspektor więzienia zawiadomił ks. Stojałowskiego o decyzji sądu, zawołał tenże *„eljen a magyarország!“* Ks. Stojałowski udał się następnie do mieszkania posła Polonyiego, który występował w jego obronie.

Wiedeń 12. stycznia. Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora Miłaszewskiego ze Złoczowa do Lwowa, mianował zastępcę prokuratora Wiktora Piwockiego we Lwowie prokuratorem w Tarnopolu, a adjunkta sądowego Malinę w Przemyślu zastępcą prokuratora w Złoczowie.

Wiedeń 12. stycznia. Dyrektor urzędów pomocniczych w namiestnictwie lwowskiem Arnold Des-Loges i dyrektor filji kasy krajowej w Krakowie Michał Wolański otrzymali tytuły radców cesarskich.

Wiedeń 12. stycznia. Zamówiony przez ministra Gautscha u malarza Ajdukiewicza portret br. Ziemiałkowskiego umieszczony będzie w biurze ministra Rittnera.

Berlin 12. stycznia. Wysłany do Pless komisarz kryminalny wytropił indywidua, które dnia 23. listopada zamordowały tamtejszego kupca Kohna. Są to niejacy: Stach, monter z Węgier i rzeźnik Franciszek Jarzyna z Galicji. Obaj zostali aresztowani w Stracónce koło Bielska.

Berlin 12. stycznia. Kanclerz rzeszy ks. Hohenlohe powrócił już do zdrowia.

W Johannesburgu ustanowiono niemiecki urząd konsularny.

Wiedeń 12. stycznia. Jak telegrafują z Petersburga mianowanie ambasadora rosyjskiego przy dworze duńskim Murjawiewa na ministra spraw zewnętrznych ma już być rzeczą dokonaną.

Wiedeń 12. stycznia. Stan Luegera niezmieniony. Gorączka nie ustępuje.

Wiedeń 12. stycznia. Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza upadłość Mojżesza Berga w Sokołowie.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 12. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·66 do 8·68, na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·40 do 6·42, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·24 do 4·26, żyto na wiosnę od 7·23 do 7·24, na jesień od —·— do —·—, rzepak zimowy od 13·15 do 13·25, jesienny od 11·60 do 11·70.

Spirytus. Od 15·50 do 15·70.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·17½ do 12·22½, loco Ołomuniec od 11·55 do 11·65, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·65 do 11·75. Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33·75, II. od 33·25 do 33·50. Kostki I. od 34·25 do 34·50. Kostki II. od 34.— do 34·25.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 8·28 do —·—, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel“ od 20·— do 20·50, amerykańska od —·— do —·—.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 50·— do 51·—, słonina biała bez opakowania od 48·50 do 49·50, Łój od 25·— do 25·50.

Targ na bydło. Spęd 3750 sztuk, z tego z Galicji 150, płacono po 27·— do 35·— prima od 37·— do 39·— za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 376·—, Węg. Kredyty 415·—, Anglobanki 159·—, Wiedeński „Bankverein“ 260·50, Unjony 299·—, Laenderbank 251·75, Sztacbany 365·75, Lombardy 92·50, Elbethale 278·75, Kolej północno-zachodni 272·75, Tytuniowe 156·50, Rima 244·75, Alpiny 89·25, Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 99·65, Losy tureckie 53·40, Marki niemieckie 58·78.

Berlin 12. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 236·10 (375·87), Sztacbany 155·60, (365·63), Lombardy 40·— (93·45), Disconto 211·75. Usposobienie silne.

Frankfurt 12. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 318·62 (376·22), Sztacbany 315·— (365·59). Lombardy 81·25 (93·54), Laura —·—, Harpener 185·50, Disconto 211·80. Usposobienie silne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 12. stycznia godz. 2 min. —.

Akcje kredytowe	375·25	Galic. obl. prop.	97·35
Alpiny	89·10	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	414·50	Akcje tyton.	156·—
Anglobanki	159·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·25
Unjony	298·50	Elbethale	279·50
Ludwiki	—·—	Landerbanki	251·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·20
Lombardy	92·50	Bankvereiny	260·50
Losy tureckie	52·90	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	366·75	Ruble	127·50
Czerniowieckie	293·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 12. stycznia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 292·— w srebr. 295·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·—, do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosował. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 97·10 do 97·80. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·75 do 27·75. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·63 do 5·73. Napoleond'or od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9.60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26.90 do 1·27.90 100 marek niem. 58·50 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. stycznia 1897 r.

HOTEL ŻORŻA. J. ks. Jabłonowska z Bursztyna. A. Mazaraki z Nestorowiec. F. i A. Kowoczy ze Świtaiażowa. W. Niezabitowski z Łanek. A. hr. Kozierowski z Chlebowa. J. hr. Czosnowski z Wołynia. E. Hillegeist z Hanoweru. W. Schreyer z Hildesheim.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

CYRKOWCY

komedja w 3 aktach Franciszka Schoentana.

OSOBY:

Hr. Józefina Larbach . . . Cichocka
Robert, jej syn . . . Wostrowski
Br. Buetara . . . Chmieliński
Landowski . . . Ruszkowski
Lilli } jego córki . . . Czaplińska
Ada } . . . Zielińska
Róża Lindeman . . . Gostyńska
Peterman, dyrektor cyrku . . . Lelewicz
Lehfelp, ajent . . . Walewski
Kelner . . . Sowiński
Garson . . . Dolski
Oficer policji . . . Einsporn
Steinberg . . . Jasielski
Garderobiana . . . Weigel
Weterynarz . . . Kratochwil
Służący maneżu . . . Bielski
Wiljam . . . Hryniewicz
Detroit . . . Swaryczewski
Bülow . . . Jednowski
Fernander . . . Jankowska

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Berlinie, akt I. i II. w hotelu, akt III. w cyrku.

Jutro „Łucja z Lammermooru“ opera w 5 aktach Donizetti'ego. Gościnny występ p. Jadwigi Camilowej, oraz pp. Al. Myszugi, Juljana Jeromina i Gabrjela Górskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Szopena 8. para mopsów do sprzedania.

Dobry fortepian wraz z meblami do sprzedania. Zygmuntowska 7.

Rydze kiszone jeszcze wysyłam Juljan Markowski, Uście ruskie. 25

Szukam dzierżawy apteki. Zygmunt Gogela, Kolomyja. 16

Rządowo upoważnione Biuro patentowe i techniczne inż. Dzbańskiego poszukuje rysownika. Zygmuntowska 7. 18

Rządca, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca się. Adres: Mirski, Stryj-Sokołów. 19

Folwark Łęczówka ad Nowosiółka poczta Podhajce ma do sprzedania dwa tysiące pięćset ctr. metr. kartofel Imperatory i Anderseny. 6

Tance karnawałowe na fortepian, 50 wyjątków z najnowszych tańców na żądanie bezpłatnie **w Składzie Nut** przy **Księgarni Polskiej** we Lwowie, plac Marjacki l. 11. 960

Smalec na pączki pół kilo 34 centów znakomity bezwonny jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

Kalendarz Djabła ilustrowany 1897. Bogaty w dokładne informacje, doborową treść literacką i humorystyczną, oraz liczne portrety i ryciny. Cena 50 ct., z przesyłką 60 ct. Nakład księgarni **W. Poturalskiego. Podgórze-Kraków.**

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje, przedpokój, kuchnia. **Cztery** pokoje, przedpokój, kuchnia. Ossolińskich 8. 26

Płótna, bieliznę stołowa, ręczniki, chusteczki, dreliszki i t. p.

własne wyroby

sprzedaje po cenach fabrycznych

Krajowe Towarzystwo tkackie. „Prządka"

w swym świeżo urządzonym składzie **we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.**

Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000

NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI!

Wypożyczalnia Książek i Nut Stanisława Köhlera we Lwowie

ulica Batorego liczba 28.

tuż naprzeciw Gimn. Franciszka Józefa.

Abonament (3 tomy na raz) 40 ct. miesięcznie. Kaucja 1 zł. Na prowincję (10 tomów naraz) abonament 1 zł. miesięcznie. Kaucja 5 zł. Najnowszy katalog właśnie opuścił prasę. **Zapisywać się można codziennie.** Nuty 6 kawałków naraz 50 ct. miesięcznie. Kaucja 1 zł.

J. Michnik w Bochni

Główny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i warzyw w Bochni

poleca:

GRZYBY KRAJOWE JADALNE

(Morchella esculenta)

Nr. 1 za kilo . . . . . zł. 1.80
Nr. 2 „ „ . . . . . . „ 2.20
Nr. 3 wybierane, same główki, za kilo . . . . . zł. 2.50

tudzież

Miód pszczelny

z pasiek okolicy bocheńskiej.

1 kilo po 75 centów.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1014 1—10

Zarząd dóbr Olejów

sprzedaje na nasienie kartofle białe cudowne, nadzwyczaj plenne 23% skrobji mające po 3 złr. bez worka loco Zborów. — Ma również 7 koni 4-letnich 16-tej miary karosjerów na sprzedaż. 1023 1—3

Dla ogłoszeń

(anonsów) handlowych uzyskała ajencja „Impressa" we Lwowie zniżenie cen; szczególnie kollektywne ogłoszenia uskutecznia bardzo tanio począwszy od złr. 3·70 za 10 pism głównych.

Herby, monogramy, stampilje metalowe i kauczukowe, grawury na wszelkich metalach, wszelkie roboty w zakres rytownictwa, pieczętarstwa, cyzylerstwa wchodzące wykonywa najtaniej i najsumienniej artystyczny zakład rytowniczy **A. ZIGMANNA**, Lwów, ul. Sykstuska 14.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej. 1036 1—8

Ten wyśmienity środek do czyszczenia „LESKON"

tylko u

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, Rynek l. 38.

do nabycia.

Jedyny i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny. 2082

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówej**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na stanikі, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby solinowe (belgijskie)

Szkło dachowe

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Posiadłość pod Przemyślem

przy gościńcu obejmująca dom mieszkalny murowany i budynki gospodarcze w dobrym stanie, tudzież 18 morgów gruntu w najlepszej glebie, w tem 7 morgów sadu zdatnego także do uprawy jarzyn, jest do sprzedania za przystępną cenę. Bliższa wiadomość w kancelarji Dra A. Surowieckiego adwokata w Tarnobrzegu.

Poleca swą fabrykę korków katalońskich do beczek i butelek

J. L. Malewski

Lwów, ul. Ormjańska l. 12.

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**

„SAMOUCZEK"

Polsko-Francuski z objaśnieniem wymowy i akcentowania **(kurs I-szy w 13, a kurs II-gi w 34)**, razem w **37** zeszytach. Część Praktyczna i w **10 zeszytach gramatyka francuska**, ogółem **47** zeszytów każdy **22** ct. Numeracja zeszytów idzie kolejno od **1** do **47**. Na zaliczkę pocztową wysyła się **tylko 20** lub przynajmniej **10 zesz.**

Skład główny w księgarni

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY chińskie

a mianowicie: ½ kl. zł.

Nandzyn czarna mocna 3.20
Souchong czarna łagodna 2.80
Congo bardzo dobra familijna . . 2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre . 1.70
Wysiewki „ „ „ . 1.50

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Christofle & Cie

c. i k. dostawcy nadworni

Wiedeń, I. Opernring 5

polecają swoje

słynne na cały świat i najlepiej srebrzone fabrykaty

12 łyżek . . . . zł. 16.50
12 grabków stołowych . . . . „ 16.50
12 nożów stołowych . . . . „ 17.—
1 chochla . . . . „ 6.—
1 chochelka . . . . . . „ 3.50
12 łyżeczek do kawy . . . . „ 8.50

Do nabycia po cenach fabrycznych u p. **JULJANA STRZELECKIEGO** we Lwowie.

„LEONARDÓWKA"

niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka".

MARKA OCHRONNA

WIEDEŃSKI OLEJ NA RANY

jest doskonałym

środkiem na wszelkie zranienia

(także na odmrożenie i ukłucia owadów)

zastępuje opatrunek

najzupełniej i powoduje wyleczenie w najkrótszym czasie.

Prawdziwy tylko z marką ochronną.

We flakonach po 1 i 2 korony.

Skład u K. KRZYŻANOWSKIEGO we Lwowie.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

dostarcza na linię HOLANDJA-AMERYKA

Niederlandzko-amerykańskie Towarzystwo żeglugi parowej.

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a

WIEDEŃ.

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

Objaśnienia bezpłatnie.

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE

Berlin N.

Od roku 1859 specjalna fabryka dla

gatrów tartakowych

i

maszyn do obróbki drzewa.

Złoty medal państwowy. Złoty medal państwowy.

Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

Z powodu

ROZWIĄZANIA

STOSUNKU KOMISOWEGO z wiedeńską firmą „TEPPICHHAUS METROPOLE"

we Lwowie (pasaż Hausmana 8.) ul. Sykstuska l. 6.

Cenę dywanów perskich, smyrneńskich jak i wiele innych europejskich, angielskich, brukselskich dywanów salonowych i ściennych, chodników, francuskich gobelinów, kap na stoły i łóżka, kołder, koców, der na konie i sanie itd., **zniżono cenę o 30, 40, 50 ba nawet 65 procent,** najlepsza sposobność do nabycia podarków na gwiazdkę i noworocznych. Resztki chodników, materji meblowych, jakoteż dywanów z małemi wadami bajecznie tanio. **Ulgi spłat według umowy.**

Lokal i urządzenie, ewentualnie i skład towarów, natychmiast całkowicie lub częściowo wyjątkowo tanio do nabycia.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

E. M. Bernfeld, właściciel magazynu: **„AU LOUVRE"**

b. komisjoner wiedeńskiej firmy Teppichhaus Metropole.

(Proszę uważać na adres).

Lwów, ulica Sykstuska liczba 6.

(Pasaż Hausmana).



WINO CHINOWE SERRAVALLO z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Drasche**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:

XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:

Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. 554 1—51

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczliwy niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

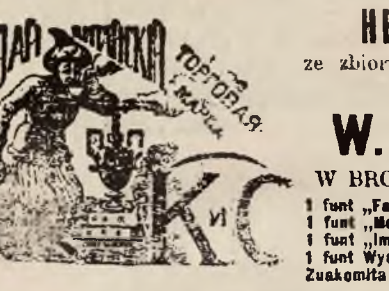
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia. Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbata z Brodów !!!



HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca

HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan. 3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow. 1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo . . . 9.50

Herbata z Brodów !!!

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową bieliznę,

POŃCZOCHY, SKARPETKI

polecają najtaniej

M. BEYER i SPÓŁKA

WE LWOWIE

ulica Karola Ludwika l. 1.

Fabryka firmy

PERFUMERJA ZENO & Cie

w Londynie

nadwornych dostawców hiszpańskiego królewskiego dworu

Główny skład w Wiedniu I. Graben 7,

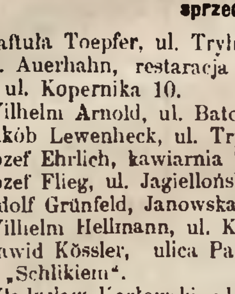
poleca swoje zaszczytnie renomowane wyroby specjalnie **WODY KOLOŃSKIEJ** w dobrze zasortowanym ogólnie znanym głównym składzie perfumeryj zagranicznych

Firmy IGNACEGO JAHLA

plac Marjacki l. 4. we Lwowie.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE CHAMBARD

(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy** 11 1—?

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego l. 16.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 18.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rohtberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uhlarz, ul. Batorego l. 12.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

1040 1—? **JAN GOETZ,** browar w Okocimie.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na SPŁATY MIESIĘCZNE jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantor wymiany

SCHELENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.33	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.50	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.